

Ciemni chłopci uwierzyli w powrót pańszczyzny Zabici i ranni w starciu z policją

Straszną jest potęga ciemnoty... Są w Polsce do dziś dnia całe wielkie okręgi do których nie dotarło jeszcze dobrodziejstwo oświaty. Panuje tam wszechwładnie zabobon, przesąd, wiara w czary i różne temu podobne brednie. Przecież co jakiś czas dowiadujemy się

o wprost nieprawdopodobnych faktach świadczących o ciemności i naiwności pewnych warstw naszego ludu.

Cóż więc się dziwić, że gdy z pomocą ciemności przychodzi zła wola, mogą powstawać zjawiska przykre a nawet tragiczne.

W Małopolsce wschodniej, w powiecie liskim, już od pewnego czasu zauważono jakieś

podejrzane ruchy wśród włościan. Chłopci zbierali się na narady i szepotali coś między sobą tajemniczo. A wówczas zjawiali się między nimi ludzie, których nikt nigdy przedtem tam nie widział. Ci ludzie przemawiali. Mówili z przekonaniem o tem, że doła chłopca stał się coraz gorsza i że lada dzień wróciła to straszne czasy, kiedy panowała pańszczyzna.

Pańszczyzna! To słowo podzielało jak smagniecie biczem, gdyż na wet ciemny, nieoświecony chłop wie, co ono oznacza. Słowo to po wtarzane coraz częściej przyniosło spodziewany rezultat. Ciemny tłum

uwierzył zbrodnictwom podszeptom wyrotowców i jakby zelektryzowany wylękł na ulice.

Równocześnie w jednej ze wsi, mianowicie w Berehach Dolnych, w tymże powiecie liskim, obiegła

po głoska że krzyż wznieiony w swoim czasie na pamiątkę zniesienia pańszczyzny ma być nocą przez kogoś obalony i że ukryta pod krzyżem

skryzyna z dokumentami o zniesieniu pańszczyzny będzie zniszczona a obecni właściciele ziemi będą musieli wrócić znów do pracy nie wolniczej.

Miejscowa policja czyniła daremne wysiłki aby wyłomaczyć chłopom, jak bzdurne są te wszystkie wiadomości. Chłopci zebrali

się w sile kilkuset ludzi i uzbrojeni w koty, widły i motyki ruszyli ratować krzyż.

Nadciągnęły pochody z innych wsi i wkrótce utworzyło się obrzymie zbiegowskie wzburzonego, wrogo do wszystkich usposobionego tłumstwa.

Po drodze odbywały się samosady i ostre rozprawy z dzierżawcami majątków ziemskich. Dwóch dzierżawców pobito niemal do śmierci. Sytuacja stawała się z każdą chwilą coraz poważniejsza.

Wówczas władze uznały słusznie, że

należy działać z całą energią, aby nie dopuścić do rozszerzenia tego niepoczytalnego ruchu. Zgromadzone większe oddziały policyjne, ścigano na wszelki wypadek wojskowe oddziały dla towarzyszenia władzom bezpieczeństwa.

Na wezwanie do rozdzielenia się chłopci odpowiedzieli wrogo stawiając. Trzeba było wobec tego uciec się do

rozpraszania tłumów siłą. I oto na terenie gminy Teresznica, gdy tłum złożony z tysiąca osób zaatakował policję, przyczem posyłały się nawet strzały, od których rannych zostało dwóch policjantów władze dały rozkaz użycia broni dla obrony własnych oddziałów policyjnych.

W wyniku tego tragicznego starcia pięć osób zostało zabitych, a osiem odniosło rany.

W końcu jednak udało się przywrócić spokój i pod wieczór już we wszystkich gminach zapanowało całkowite odprężenie. Chłopci rozeszli się do domów, a policja wzięła się energicznie do wyłapywania zbrodnictw agitatorów komunistycznych.

którzy byli jedynymi odpowiedzialnymi sprawcami tych krwawych zaszć.

To oni!

WIEDEN, 2. 7. Śledztwo w sprawie napadu na klub dyplomatów stwierdziło, że przywódcą napastników był wódz bojówek nacjonalistycznych, znany hitlerowiec, rzeźnik Peschke. Jego prawą ręką był komendant bojówek hitlerowskich Turbra.

Pastor-morderca

Na Sycylii rozstrzelano protestanckiego pastora Porello za zamordowanie jednego z chłopów, młodego pastuszka. Ponieważ król do którego ksiądz morderca odwołał się o łaskę prosił tej odmówił, wyrok został wykonany.

Barykady z tramwajów Niemcy mordują się nadal

BERLIN, 2. 7. Niemcy w dalszy mciągą są terenem walk bratobójczych. Trwające z różnym natężeniem krwawe awantury pomiędzy hitlerowcami a komunistami na przedmieściach Berlina nocy dzisiejszej powtórzyły się z nową siłą.

Równocześnie donoszą z Bremy, że na jednym z przedmieść

trwały w nocy walki tak zaciekłe, iż przewrócono tramwaj wraz z wozem przyczepnym i posługiwano się nim jako barykadą. Poza tem hitlerowcy zastrzelali jadącą do pożaru straż ogniową i zrobili z niej również barykadę, skąd ostrzeliwali komunistów. Parę osób jest zabitych, kilka rannych.

Cud u grobu św. Antoniego

Po 12 latach paralityk porzucił kule

Jakby na zakończenie uroczystości w 700 rocznicę zgonu św. Antoniego Padewskiego, zdarzył się w grobie świętego

cudowny wypadek.

który odbił się szerokim echem w całej Italii.

Mianowicie 42-letni paralityk opisał kościół świętego o własnych siłach

Z całych Włoch do Padwy zaczęły się zjeżdżać pielgrzymki, poruszające wieścią o tym cudzie.

W pobliskim miasteczku Torcello mieszka cudownie uleczony Alfred Simoncini. Przed domem jego obrzymi tłum żądny wiście. Alfredo opowiada o swojej chorobie i o cudzie. Jest wzruszony do głębi, gdy mówi:

— Na początku roku 1920 zostałem sparaliżowany.

Jedździłem do różnych lekarzy, wydałem bardzo dużo, ale żadnego polepszenia nie zaznałem. Przez lat 12 chodziłem o kulach. Ile to lekarstw nairozmaitszych, ile porad lekarzy i znachorów, ale nikt nic nie pomógł. Straszna choroba obezwładniła mi nogi. Było to dla mnie straszne. Musiałem posuwać się wolno po ziemi przy pomocy drewnianych podódek... Smutek towarzyszył mi stale...

Pozostała jedynie wiara w Boga.

Kiedy znalazłem się w Bazylice Świętego, silna wiara ożywiła

mnie.

Zacząłem wierzyć, że odzyskam zdrowie.

Wierzyłem w cud! Zbliżyłem się do grobu świętego, zbiedzony, smutny, ze łzami w oczach. Pielgrzymi, widząc mnie wspartego na drewnianych kulach, wołali głośno: Sant Antonio salvatelo! (Święty Antoni, ratuj go!) Oparłem się głową o grób świętego i tak pozostałem na modlitwie

przez trzy godziny. W pewnej chwili dźwigną dreszcz

przeszedł przez moje ciało. W negach poczułem władzę. Zdawało mi się, że obudziłem się z długiego snu. Oparłem kule o marmur grobowca i nie wierząc samemu sobie, podszedłem pod front ołtarza. Zebrani patnicy wołali: Miracolo! Miracolo! Płakałem jak dziecko...

Paraliż mój pozostał z kulami przy grobie świętego...

Chodzę dziś zupełnie normalnie tak, jak 12 lat temu...

50 pułków jazdy sowieckiej ma odciąć Polskę od Rumunii

Wielki dziennik jugosłowiański „Wreme” zamieścił rozmowę swojego korespondenta z nowym premierem rumuńskim na temat rumuńsko - polsko - sowieckich stosunków.

We wstępie do tego wywiadu dziennik zaznacza, że wprawdzie Sowiety są teraz ustępliwsze, niż dawniej i chętnie zawierają pakt o wzajemnym nienapadaniu z Polską i z Rumunją, nie przeszkadza im to jednak wzmacniać swoje siły wojskowe na zachodniej granicy, gdzie

w rejonie Mohylowa stoi 50 pułków kawalerii, które w razie wybuchu wojny mają oddzielić Polskę od Rumunii w rejonie Czerniowiec.

Na pytanie czy wizyta Marszałka Piłsudskiego w Bukareszcie jest nowym potwierdzeniem sojuszu rumuńsko-polskiego, premier rumuński odpowiedział: My nie mamy żadnych zamiarów napastniczych, my się jedynie bronimy przed cudzą napastliwością.

Za 5 miliardów marek zwolnienie Niemiec od odszkodowań

W Lozannie, na terenie konferencji odszkodowawczej, foczą się w dalszym ciągu narady. Tym razem porozumiewają się między sobą państwa będące wierzycielami,

bez udziału dłużnika, jakim są Niemcy.

Przedmiotem tych obrad jest kwestja sumy jakaby Niemcy miały zapłacić jednorazowo wzamian za skreślenie odszkodowań. Pogłoski mówią, że su-

Zostanowią się trochę...

Czwarta część!

Jednym z pierwszych miast w Polsce, które wypowiedziało wojnę wyżytkowi uprawianemu przez rozmaite elektrownie, znajdujące się przeważnie w rękach obcego kapitału, był Piotrków. Walka o tańszą elektryczność toczy się w Piotrkowie już od dłuższego szeregu tygodni. Jak dotąd nie przyniosła ona wprawdzie rezultatów doraźnych w postaci obniżenia cen prądu, daje jednak pełną gwarancję zwycięstwa mieszkańców. Istniejąca na terenie Piotrkowa specjalna organizacja zwyczajowa prądu odbył w tych dniach bardzo doniosłą naradę na której postanowiono rozstrządać budowę małych elektrowni w mieście.

Specjalnie zaproszeni znawcy obliczyli, że prąd wytwarzany przez własne spółdzielcze elektrownie kosztowałoby od 25 do 30 groszy za kilowatt-godzinę światła, co wycenienie zaledwie czwarta część tej ceny, jaka obecnie pobiera okręgowa elektrownia piotrkowska, należąca do kapitalistów belgijskich. Te cyfry mówią same za siebie. Dowodzą one jaskrawo jak niestwierdzony wyżytek uprawiania przeróżnych elektrowni szkodliwie wpływa na ekonomiczne i społeczne warunki życia dla swych akcjonariuszy.

W tych warunkach należy nietylko przyzwyczać z radością uchwałę spożywców prądu w Piotrkowie, ale i życzyć sobie szczerze, aby we wszystkich miastach polskich na czele ze stolicą, wzmożona została świadomość, dobrze zorganizowana walka ze zdzierstwem elektrowni. Przecież wiemy o tem dobrze, że istnieją w Polsce takie miejscowości, że cena prądu wynosi przeszło 2 zł. za kilowatt-godzinę. Dlaczego się tak dzieje? Dlaczego go uboży rzemieślnik, robotnik, czy zbiegający inteligent w jakimś małym miasteczku kresowem ma do wyboru albo siedzieć wieczorami przy łojówce, czy lampce naftowej, albo też płacić tak horrendalny haracz za światło nowoczesne? Otóż tylko dlatego, że różne elektrownie mają absolutny monopol i działają bez konkurencji, mogą dowolnie wyznaczać cenę prądu.

Z tem trzeba skończyć! Nie jesteśmy stadem baranów i nie możemy się dać obkubywać bezkarnie przez kapitalistów zagranicznych.

Gielda

Wczoraj, z powodu feryj letnich, zebrań giełdowych nie odbyło się.

ma ta miałyby wynosić 5 miliardów marek niemieckich. Sytuację utrudnia fakt, że państwa wierzycielskie nie znają dotychczas stanowiska Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

Stany Zjednoczone, które są wierzycielami wszystkich państw europejskich, mogłyby się w pewnej chwili nie zgodzić na takie załatwienie sprawy odszkodowań niemieckich i mogłyby żądać niezależnie od tych układów.

Przeszło milion zł. Ofiary na powodzian

Dn. 1 lipca w gmachu Senatu odbyło się pod przewodnictwem p. marszałka Senatu Raczkiewicza walne zebranie sprawozdawczo-licznicy Głównego Komitetu Społecznego Pomocy Ofiarom Powodzi województw północno-wschodnich. Ze sprawozdania wynika, iż na rzecz powodzian zebrano ogółem ofiar w kwotę i w na-

terze w sumie 1.021.150.— zł. Najwięcej otrzymało powodzian z terenu województwa wileńskiego bo ogółem w kwotę i w naturze 742.196 zł., dalej idzie woj. nowogrodzkie zł. 125.887 i woj. białostockie — zł. 41.339. Pozostała kwota została przekazana na akcję pomocy ludności, dotkniętej powodziami zamieszkanej na innych terenach.

Gubernator Roosevelt

kandydatem demokracji na prezydenta

NOWY JORK, 2. 7. Kongres partii demokratycznej postanowił wystawić jako swego kandydata w czasie wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczo-

nych, gubernatora Nowego Jorku, Franklina Roosevelta, a jako vice - prezydenta Garnera. Dawny kandydat demokracji Smith przy tych wyborach nie odegra żadnej roli.

Uchwały zjazdu nauczycieli

Obniżka składek - Nowe władze - Sprawy służby

Wczoraj odbyło się czwarte plenarne posiedzenie Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Komisja finansowa zaproponowała obniżkę wkładek członkowskich do kwoty 2 zł. 70 gr., w tem 20 groszy na samopomoc ko-

leżeńską na wypadek śmierci. Obniżka składek ma obowiązywać od dnia 1 stycznia 1933 r. Wniosek ten uchwalono znaczną większością głosów.

Lista członków Zarządu wybranych w miejsce ustępujących jest następująca: Bałicki Jan, Buniakowski Bronisław, Dobraniec ki Stanisław, Godecki Stanisław, Kubiński Benedykt, Machowski Stani-

slaw, Nowicki Zygmunt, Oleszek, Patyna Leon, Paliński Stanisław, Podgórski Piotr, Smulkowski Julian, Stettlerówna Klementyna, Wiącek Stanisław, Drzewiecki Stefan, Lorenz Zygmunt, Orłow Mikołaj, Sabatowska Waleria, Semil Edmund, Jaworska Maria, Jedraszko Czesław, Kopacz Artur, Pawłowski Ludwik, Świszcz Feliks, Wycech Czesław.

Oprócz wymienionych wchodził w skład Zarządu Głównego niewylosowani, a wybrani na Zjeździe Delegatów orzed dwoma laty członkowie w liczbie 15 osób.

Z liczących wniosków przyjętych w liczbie 78, zasługują na specjalne podkreślenie wnioski w sprawie utrzymania niezależności władz szkolnych od władz administracyjnych.

protestujące przeciwko redukcjom i tak już nadmiernie uszczuplonych poborów oraz protestujące przeciwko zbyt częstemu stosowaniu art. 58.

dotyczącego przenoszeń nauczycieli dla dobra szkoły. Uchwalono począć energiczne starania w tym kierunku, by nie uszczuplać skromnych, przyznanych już wnoszeń emerytalnych. Uchwalono domagać się, aby dodatek mieszkaniowy wypłać władze szkolne i zorganizować odpowiednią pomoc leczniczą i wypoczynkową dla nauczycieli.

W związku z projektowanymi ustawami samorządowemu postanowiono domagać się uwzględnienia i rozbudowy samorządu szkolnego. Osobne wnioski dotyczyły sprawy budowy i utrzymania szkół oraz realizacji ustawy o nowym ustroju szkolnictwa.

Straszne położenie na G. Śląsku

Nowe fisyjące idą na bruk!

Wojewoda śląski Grażyński przyjął delegację Zespołu polskich Towarzystw w Bogucicach pod przewodnictwem pos. Kapuścińskiego w sprawie unieruchomienia kopalni „Ferdynand” w Katowicach. Delegacja wskazywała o. wojewodzie, na niebezpieczeństwo, jakie grozi w razie unieruchomienia tej kopalni, należącej do Katowickiej Spółki Akcyjnej. Kopalnia ta ma być zamknięta 12 lipca, przez co 1.800 robotników straci pracę. Na terenie Wielkich Katowic nieczynna jest już kopalnia „Kieofas”, następnie huty „Marta”, „Baldon”, pozatem sze-

reg mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych, wobec czego zamknięcie kopalni „Ferdynand” stanowiłoby katastrofę dla Wielkich Katowic. Woj. Grażyński ze swej strony przyrzekł energiczną interwencję w tej sprawie.

Zarząd przedsiębiorstw przemysłowych ks. Pszczyńskiego wypowiadał z dnim 30 lipca prace w tym stkiem urzędnikom wyższym i niższym. Odnosi się to zarówno do przedsiębiorstw rolnych, jak i przemysłowych. Wyowiedzenie to ma na celu z jednej strony redukcję części urzędników, a z drugiej przyjąć cię resztę na gorszych warunkach.

Na bankiety mają ale na bezrobotnych nie mają

GDANSK, 2. 7. — W czasie ostatniego posiedzenia zdanijskiej rady miejskiej została w czasie narad nad zapytaniem dla bezrobotnych poruszona również kwestja kosztów przyjęcia marynarki wolentnej w Gdańsku. Z oświadczeń złożonych przez radnych wynika, że na bankiety dla oficerów i żołnierzy niemieckich okrętów wojennych wy-

dał Gdańsk 40.000 guldów (około 80.000 zł.).

Tak poważna kwota została wydana w chwili, w której miasto ze względu na pustki w kasie, nie może wypłacać bezrobotnym przyszłych emerytalnych. Fakt ten wywołał w kołach robotniczych zrozumiałe rozoryczenie.

DACH NAD GŁOWĄ jest świętem prawem każdego!...

Kwestja mieszkaniowa w naszym kraju stanowi w dalszym ciągu węzeł gordyjski, który nie tylko nie został rozplątan, ale z biegiem czasu

wikła się coraz silniej. Jesteśmy świadkami zjawiska mocno niepokojącego, a mianowicie rosnące z dnia na dzień liczby bezdomnych, a równocześnie zwiększającej się ilości stojących pustkami mieszkań zbyt drogiej, oraz bardzo już licznych dziś osób zagrożonych eksmisją poprosu z braku środków na opłacanie wygórowanego komornego.

Bezrobocie, nędza pozbawia nawet kąt w izbie rodziny obarczonej ciężarem

czeka wyniku tych narad. Okazuje się, że kanclerz niemiecki jest do tego stopnia ostrożny i niezależny od swego prezydenta, iż na temat każdego szczegółu porozumiewa się natychmiast z Berlinem, a zanim odpowie na propozycje państw sojusznicznych, będzie musiał przotelefonować jej tekst bezpośrednio

prezydentowi Hindenburgowi. Pożatem kanclerz zwolnowił na dzień do Freiburga (położonego w pobliżu granicy szwajcarskiej), posiedzenie swego rządu, na którym chce zasięgnąć rady wszystkich swoich kolegów co do dalszego postępowania.

Wszystko to jeszcze pół biedy dopóki jest ciepło. Co jednak stanie się z tymi ludźmi gdy nadejdą chłody i zarugi jesienne? Czy magistraty znajdą wówczas pomieszczenie dla wszystkich tych bezdomnych, których

nie dziećmi, starymi, chorymi itp. Dekret Prezydenta, chroniący przed eksmisją, broni tych, co nie posiadają żadnej pracy.

Z czegoż jednak zapłacić chociażby kilkanaście złotych miesięcznie mają ci, którzy pracują po 2—3 dni w tygodniu, a czasem miesiąca?

To też liczba biwakujących pod gołym niebem poczyną wzrastać w zastraszający sposób. Powstają szalasy ze szmat i desek, „mieszkaniami” staje się każda wnękka, rozpadlina muru, dół po wybranej glinie. Stawia się tam żelazny piecyk i resztkę gratów, o ile coś jeszcze ocalało przed zachłannością handlarzy i dłużników, okrywa szmatami i jest dom. Samotni zadawalniają się ławką w alejach, na której można noc spędzić.

Wszystko to jeszcze pół biedy dopóki jest ciepło. Co jednak stanie się z tymi ludźmi gdy nadejdą chłody i zarugi jesienne? Czy magistraty znajdą wówczas pomieszczenie dla wszystkich tych bezdomnych, których

liczba tymczasem wzrośnie nieproporzędnie. Już dziś w stolicy mieszka dosłownie pod gołym niebem 115 rodzin, a mamy dopiero początek lipca. Podobnie dzieje się i w innych miastach.

Czyż nie lepiej z wczasu pomyśleć o tych nieszczęśliwych, przystosować do użytku mieszkalnego, niewielkim nieraz kosztem, stojące pustkami budynki

po różnych nieczynnych fabrykach, przedsiębiorstwach i t. p. Zawsze, co roku niemal, pomoc w podobnych wypadkach przychodzi zapóźno, kiedy do głodu i chłodu dołączają się choroby epidemiczne i szron pokrywa dach ze szmat. Może więc w tym roku, w którym nędza dotyka więcej niż kiedykolwiek, „ojcowie miast” na serio pomyśleć o wczesniejszym przygotowaniu dachu nad głowy tym, którzy go tak bardzo potrzebują.

Jest to pierwsza lecz nie ostatnia konieczność w palącym zagadnieniu mieszkaniowym.

W kraju naszym powstaje obecnie druga kategoria ludzi dotkniętych klęską mieszkaniową. Są to ci, którzy wprawdzie nie znaleźli się jeszcze na ulicy czy pod płotem, ale którzy wobec zmniejszonej zarobków

nie są w stanie opłacić nadmiernie wysokich czynszów.

Komornik staje się stałym ich gościem, widmo eksmisji budzi w nich, rosną długi, a mieszkania jak niema tak niema z czego zapłacić. Do niedawna pustkami stały lokale duże, od 5-ciu pokoiów wwyż. Obecnie dzieje się to samo

nawet z dwupokojowymi mieszkaniami.

Związki lokatorów w kręgu o obniżeniu komornego ustawowego, obowiązującego w starych domach. W całym kraju posiadamy znaczną ilość domów, wybudowanych po wojnie, w których wysokości czynszów ustalana jest dowolnie przez właścicieli.

Ceny mieszkań w domach tych były zawsze bardzo wysokie, płacono je jednak dopóki były większe zarobki. Dziś nadszedł czas, w którym

trzeba dostosować je do ogólnej sytuacji kraju, do możliwości płatników. Właściciele domów tych powinni zrozumieć, że leży to w ich własnym interesie. Więcej bowiem straci przynosi im wieczne licytacje, eksmisje i pustkami stojące mieszkania niż wynosiłaby obniżka komornego.

Sytuacja tej drugiej kategorii „mieszkańców mieszkaniowych” jest również zła i poważna, gdyż równie szerokie rzesze pracowników, stawiając je często w sytuację bez wyjścia.

Zasad, najwyższy czas i nad tem zagadnieniem na serio się zastanowić.

Rychła pomoc w postaci obniżenia nadmiernie wysokich czynszów mieszkaniowych jest koniecznością nieodzowną.

FALE RADJA

WARSZAWA (Dług. fali 1411,8 m.). 10. Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.58. Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.15. Poranek muzyczny. 12.55. Odczyt „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy”. 13.10. D. c. poranek muzyczny. 14. Odczyt „Klimat górski a organizm człowieka”. 14.15. Muzyka. 14.30. Odczyt „Co każdy rolnik o uprzęży wiecieć powinien”. 14.50. Pieśni. 15.05. Odczyt „Nowoczesna gospodynia wiejska”. 15.25. D. c. muzyki. 15.40. Radioteatry dla młodzieży. 15.53 — 16.05. Pogawędka dla dzieci. 16.05. Płyty. 16.45. „Wiadomości przyjemne i polityczne”. 17. Koncert. 18. Odczyt „Józef Balsamo-Cagliostro”. 19.35. Skrzynka pocztowa techniczna. 20. Koncert. 20.45. Kwadrans literacki. 21. D. c. koncertu. 22.05. Muzyka tańcowa. 22.50. Muzyka tańcowa (d. c.).

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: zachmurzenie zmienne, niosące duże, z przelotnymi deszczami. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry zachodnie.

Jan Reytar

We władzy demona nałogu... Dno przepaści

Około siódmej wieczór zatelefonowałem do Tekłuni, zawiadamiając o tem, co mi Knapf powiadał. Bardzo się biedna ucieszyła. Żałowała tylko, że interesy nie pozwalała mi dziś pójść z nią i Kazimierzem do doktora.

Upowiedziałem też, że wrócić późno i że jutro o dziesiątej rano będzie u nas Knapf. Razem z nim pojedziemy do intendatury podpisywać kontrakt.

Czy moje pióro potrafi opisać straszne przeżycia dzisiejszej nocy? Ale nie warto strzępić nerwów. Zwłoka to rzecz. Widziałem przecież obłąkane oczy, gdyż rozmawiałem się i umowy

SPORT

W piątek w nocy wyjechała z Warszawy nasza ekspedycja olimpijska do Gijny, skąd uda się na „Pulaskim” do Ameryki.

Wyjechało ogółem 5 lekkoatletów, a mianowicie: Weissówna, Schabinińska, Heljasz, Pławczyk i Siedlecki (Kusociński wyjechał już wcześniej, 6-ciu szermierzy: (Dobrowolski, Friedrich, Nycz, Segda, Pappes, Suski), 7-miu wioślarzy (Mikołajczyk, Budziński, Braun, Kobyliński, Urban, Słazak i sternik Skolimowski), 3-eh trenerów (Klumberg, Szombathely, Haspel), 3-eh dziennikarzy, pozatem gen. Rouppert i kpt. Bartenbach.

Kierownikiem ekspedycji będzie p. konsul Hulanicki, zastępcą kierownika został kpt. Baran, kierownikiem wioślarzy jest p. Lenartowicz.

Dn. 10 lipca rozegrany zostanie w Warszawie międzypaństwowy mecz

piłkarski Polska — Szwecja. Drużyna szwedzka przyjeżdża do Gdyni dnia 8 b. m. statkiem. Przyjazd do Warszawy nastąpi w sobotę o godz. 7-ej min. 4.

Drużyna szwedzka zostanie w Warszawie przez trzy dni. W dn. 11 lipca uda się na dalszy turniej do państw bałtyckich.

Przed wyjazdem do Los Angeles Wejsówna startowała po raz ostatni na zawodach lekkoatletycznych w Pabjanicach. Nasza mistrzyni potwierdziła swa doskonałą formę, osiągając w dysku 42,08 metrów.

W niedzielę odbędzie się w Poznaniu wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe o „Wielką Nagrodę Polski”. W ramach tych wyścigów rozegrane zostaną również motocyklowe mistrzostwa Polski na r. 1932.

Wielkość zawodników zagranicznych, którzy zostali zgłoszeni do biegu, już przybyła do Poznania.

Nastroj mój znakomity. Dam sobie radę! Naturalnie, że beda pewne przykrości i trudności, związane z brakiem pieniędzy — to katastrofalnym brakiem!

Myśle, że będzie daleko lepiej, jeśli wcale nie bede grał więcej. Ja sie na grze nie znam. Trzeba inaczej jakoś radzić. Może napisać do ciotki i do Vevra? Wywołał przecież ze soba pół miliona marek. Ale teraz wszelka komunikacja przerwana ze swia tem. Nie możemy od niej od czasu w wyjazdu żadnego listu.

Coś mi się zdaje, że ten Dzieciol ma duże pieniądze. Tylko pewno na chwilarzki procent pożyczka. Mam jeszcze kilka osób zamożnych znomych. W ostatnim czasie, corawdaż z nikim stosunków nie podtrzymywałem.

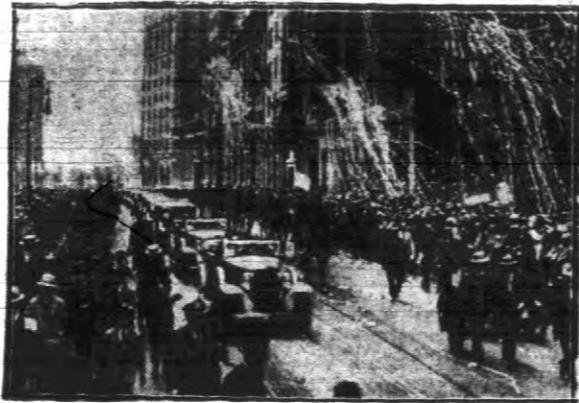
Ja ciagle poza domem byłem. Tekłuna żyje tylko Kazimierzem i to jej cały czas zabiera. Przytem ona nie lubi towarzystwa.

(Dalszy ciąg w poniedziałku.)

Jest już pokładne.

Wieści ilustrowane z kraju i zagranicy

Triumfalny powrót



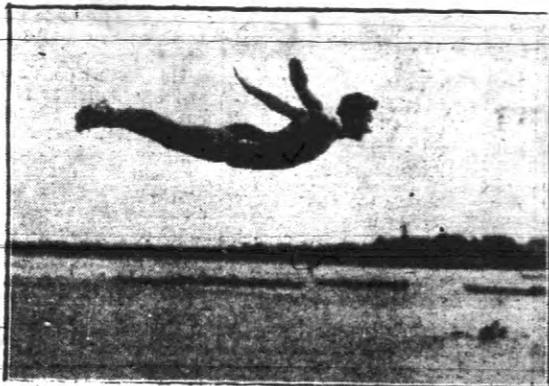
Miss Earhart, zwana „Lindberghiem w spódnicy” odbyła triumfalny wjazd do Nowego Jorku.

Wielki pożar



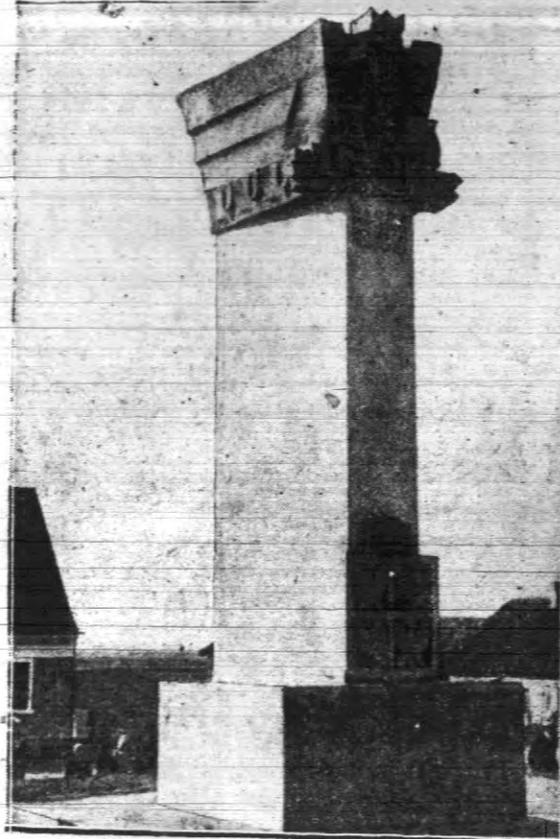
W Antwers (Francja) olbrzymi pożar zniszczył dużą część miasta.

Na plaży



Sport pływacki należy do jednego z piękniejszych. Zwłaszcza bardzo efektownie przedstawiają się skoki do wody, wykonywane ze znacznej nieraz wysokości.

Pomnik Grunwaldzki



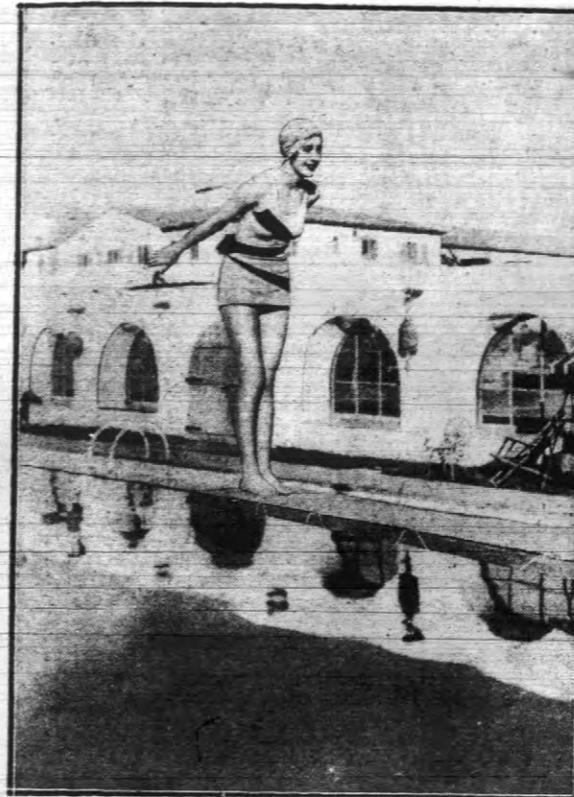
W Uzdowie, na pograniczu Polski i Prus Wschodnich stanął ku czczeniu pamięci Zwycięstwa pod Grunwaldem pomnik ufundowany przez Legję Mocarstwa, a zbudowany przez architekta Proszowskiego.

Po sianokosie



W skwarnej dzień lipcowy pachnące siano ładuje się na wozy i zwozi do stodół.

Przed skokiem



Estetyczna poza w przygotowaniu do skoku podczas nauki kunsztu pływackiego.

Piękne araby



Piękna grupa rasowych arabów ze stada słynnej hodowli ks. Sanguszków w Gumniskach.

Końska kąpiel



Weterynarze angielscy stosują przymusowo kąpiele dla chorych koni.

W upalne dni



Kąpiele w upalne dni stale znajdują amatorów.

Tym jest dobrze...



Zabawy Amerykanek na plaży.

Siostra sztalna: — Aktor filmowy, którego przed godziną przywieziono, jest bardzo przystojny, prawda?
Naczelną pielęgniarka: — Tak, proszę jednak, nie mierzyc mu gorączki. Skarżył się, że już pięć siostr zakładało mu termometr.

— Czy widziałeś już zbiór sta

rożyńności Bzikowskiego?
— Tylko cześciowo. Wczoraj n. p. przedstawił mi swojej żonie.
— Wróżka: — Do 50 roku życia będzie pani bardzo cierpiąca z powodu ubóstwa.
Klientka: — A potem?
Wróżka: — A potem się pani od tego przyzwyczai.

Alina: — W jaki sposób podarłaś sobie tak mocno policzek?
Hala: — Mój szef, żegnając się, zapomniał o tym, że ma piórko wetknięte za uchem.
Włamywacz: — Proszę natychmiast powiedzieć gdzie pan ma pieniądze i kosztowności.
— A czy, dowiedziawszy się

gdzie są, nie mi pan złego nie zrobi?
— Głupie pytanie. Naturalnie, że nie.
— Ojóż pieniądze są w banku a kosztowności w safesie.
Klient przychodzi w niedzielę do lekarza aby mu zapłacić fachunek. Lekarz czcnie go kieszkiem ??? ? ? ? ?

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

PRZED SADEM POLOWYM.

Na drugim piętrze brnatnego domu w Królewcu panował od wczesnego ranka ruch niecodzienny. Po wielkiej sali, której okna wychodziły na podwórze, kreciło się kilkunastu młodych żołnierzy Wejhera. Jedni ustawiali na dość wysokim podjum dług: stół, inni nosili krzesła i formowali z nich równe rzędy, inni znów zawieszali nad podjum, za stołem, wielki portret fotograficzny Adolfa Hitlera, na którym ten skromny do niedawna malarz pokojowy, wyglądał w swym brązowym mundurze, jak panujący, władca jakiegos filmowego, arcyjonałego państwa. Czapkę nasunięta miał mocno na czoło, usta odete buta kacyka, a w oczach iskrył mu się bezkrytyczny, niewyrozumowany ogień agitatora - fanatyka.

Żołnierze, którzy zawieszali ten portret, miny mieli niezwykłe poważne i widać było, że otumanione dyscypliną koszarową ich mózgi przywykły do oddawania czci niemal boskiej temu urwopolciowi o czar-nych wasikach z austriacka przystrzyżo-nych.

Po paru godzinach tej krzątania sala przybrała typowy charakter izby sądowej, łembardziej, że stół stojący na podjum przykryto zielonym sukniem i naprzeciw wyższego nieco fotela od dwóch pozosta-łych, postawiono dwie świece. Wprawnaem okiem skontrolował wszystko dyżurny po-łowiec, wydał jeszcze jakieś polecenia żoł-niercom i wybiegł szybko, jakby dla zło-żenia raportu, któremuś ze zwierzchników.

Tymczasem w sekretariacie komendan- ta królewieckiej twierdzy zebrało się kil-ku oficerów. Rej wśród nich wodził wyso-ki i chudy porucznik Otto Nitram, pierwszy adiutant hr. Wejhera, jego zaufany i dar-żony wielką sympatią oficer. Nitram siedział na otomanie, rozparty wygodnie i perora-wał tonem niedopuszczającym sprzeciwu.

— Nie wiem co sąd zrobi z tą parą i nie moja to rzecz, ale ja bez żadnych cemo- nji ustawiłbym na podwórze dwie szubie- nice i zakończył tą historię. Do czegoż to podobne, żeby, jakaś smarkula i głupś szyn- karz zachowywali się tu tak zdecydowanie wrogo, by prawili nam impertynencje i gro- zili konsekwencjami. Nie krytykuje hrabię- go, ale uważam, że niepotrzebnie tak się z nimi cacka.

— Czy nie słyszeliście przypadkiem... — odezwał się jakiś grubas i reszte rozpoczę- tego zdania dokończył szeptem.

— Nie, to niemożliwe — rozległo się kil- ka głosów zdziwienia. — Nie, to plotka, chyba...

Otto Nitram podskoczył na otomanie, jakby go coś ugryzło, zacerwienił się po uszy i jał, parszkając śliną na wszystkie strony, pienił się w złości.

— Jak wam nie wstyd! Kto śmiał tę potwarz rzucić na komendanta, coż to za subordynacja! — Czemu się panowie zaj- mujecie, u diabła! — Stado przekupków z rynku!

— No, no — panie poruczniku! — Ode- zwało się kilku śmielszych oficerów. — Prosimy by pan się nie zapomniał i nie obrażał nas. My również, jak pan cenimy i szanujemy naszego dowódcę i w tem, co mówimy niema nic, co mogłoby go dot- knąć.

— Tembardziej, że dziewczyna piękna naprawdę i warta grzechu — dorzucił któ- ryś. Odpowiedział mu szczerzy śmiech wszystkich prawie zebranych, a Nitram

nachmurzony i zły za zwrócona mu uwa- gę, jał przez zęby przepaszające słowa. — Panowie! Zgoda już — krzyknął ja- kiś hitlerowiec o siwej zupełnie głowie — nie klóćcie się, bo niema o co, a jeśli chce- cie znać moje zdanie w tej sprawie, to mu- szę wam powiedzieć, że pierwszym bym che- tnie zawarł bliższą znajomość z tą polecz- ką! Ha, ha, ha... i nie dziwiłbym się wcale, gdyby takie same chęci zdradzał nasz ko- mandant, ha, ha, ha... No, zgoda panowie, zgoda już!

Do sekretariatu otworzyli się drzwi z kurytarza, stanął w nich dyżurny oficer z podpinką od czapki pod broda i suchym głosem zaraportował:

— Komendant, hr. Wejher!

Oficerowie zerwali się ze swych miejsc i staneli na baczność. Tak witali zawsze swego wodza.

Wejher ogarnął zgromadzonych ofice- rów rozlasknionym wzrokiem, skinął im głową, mówiąc dzień dobry i zajął miej- sce za biurkiem.

— Siadajcie panowie. Chce was poinformo- wać o sprawie, której za chwilę będziecie świadkami.

Oficerowie zajęli znów swe poprzednie miejsca i wpatrzyli się ciekawie w Wej- her.

Człowiek ten w ciągu kilku ostatnich ty- godni zmienił się ogromnie. Dawna jego bu- ta, ostry wyraz twarzy i twardo brzmiący głos — znikły gdzieś bez śladu, a na ich miejsce przyszło jakieś dziwne zmęczenie, które wryło swe ślady nie tylko w rysach twarzy, ale osiadło mu jakby smutkiem w oczach i na czole. Te właśnie zmiany były powodem długich rozmów wśród oficerów i żołnierzy i przyczytniały się do tysięcy plotek i domysłów.

Wejher odchrząknął i mówił matowym, równym głosem.

— Jak panowie wiecie przestrzegaliśmy zawsze ścisłej dyscypliny i karności i wy- magaliśmy jej nie tylko od was, lecz i od sie- bie. To właśnie poczucie karności zmusza mnie dziś do wyrażenia zgrody na domaga- nie się sztabu odbycia sądu nad więźniami, którzy ostatnio wpadli nam w ręce. Mojem zdaniem, osobistym, sprawa ani nie jest tak ważna, ani dojrzała do tego stopnia, by sta- la się tematem obrad naszego sądu polo- wego. Sztab innego jest jednak zdania. Ustępuje w tem przeświadczeniu, że speł- niam tylko swój obowiązek. Panowie, po- nieważ sądy polowe u nas składają się z dwóch doraźnie wybranych oficerów i mnie, jako przewodniczącego, przeto proszę być- cie zechcieli dokonać wyboru. Oskarżać bę- dzie jak zwykle Borman, obrony podjąć się może ktokolwiek z panów. Ide teraz do sa- li sądowej i czekam na komplet sądczy.

Wejher wstał ciężko, skłonił się lekko stojącym znów na baczność oficerom i wy- szedł z pokoju. — W którym na kilka minut zapanowała bezradna cisza.

Pierwszy przerał Nitram i odezwał się proponując: — Może wybioręmy.

— Doskonale, doskonale, tak będzie naj- lepiej — odpowiedziało mu kilka głosów. Szybko przygotowali kilkanaście karte- czek, na dwóch napisali — sąd i wrzucili je do czapki. Teraz ciagnęli je po kolei i z nie- pokojem patrzyli, co kartka zawiera.

Wszystkie czyste rozjaśniały oblicza tych ludzi i wydobywało im się westchnienie ul- gi, że nie znaleźli tego napisu: sąd. Dwóch ostatnich obdarował los godnością sędziów.

Był to: Rudolf Grzesiński, syn renegata, prezydenta policji berlińskiej i Hans Boelke, gdańszczanin. Obaj byli porucznikami i od- znaczali się wielką gorliwością w pełnieniu swych obowiązków.

— Wiedział los, kogo wybrać — mruk- nął któryś z oficerów.

Nitram objął znów komendę i wypro- wadził wszystkich z sekretariatu. Po chwi- li dostali się na drugie piętro, weszli do sa- li, w której odbywać się miał sąd. Staneli zbitą gromadą przy drzwiach i obserwo- wali ciekawie, jak Grzesiński i Boelke podchodzili do Wejhera i meldowali mu się, jako wybrani sędziowie. Komendant bru- natnego domu podał im reke i wskazał miejsca obok siebie za długim stołem. Gdy zasiedli zjawił się porucznik Borman z pli- kiem papierów i zajął miejsce u końca sto- lu.

— Czy który z panów podejmie się obro- ny oskarżonych? — zapytał Wejher, zwrac- ając się do grupy oficerów stojących je- szcze u wejścia do sali.

Chwilę znów panowała cisza, potem roz- legły się nieśmiałe szeptki, a wreszcie z gromady wystąpił ów stary hitlerowiec, który uprzednio zażegnał burzę wywoła- ną przez Nitram i zameldował Wejherowi:

— Porucznik Stumpf melduje, że pode- mie się obrony oskarżonych.

— Proszę, niech pan zajmie swe miejsce, wskazał Wejher na drugie krzesło, stojące u końca stołu naprzeciwko prokuratora po- rucznika Bormana.

— Otwieram posiedzenie sądu polowego komendy królewieckiej — oznajmił gło- śno Wejher.

— Proszę zająć miejsca! — Rozkazał dyżurny oficer i gromada stojąca u drzwi rozsiadła się w krzesłach przed stołem sę- dziowskim.

— Prokurator, porucznik Borman, sformu- łuje oskarżenie — zadysponował znów Wejher.

Borman wstał ze swego miejsca, otwo- rzył grubą teczkę i zaczął czytać monoton- nym głosem.

— Sztab królewieckiej komendy oskarża oberżyste Jana Kausa z Królewca o to, że w dniu 22 października b. r. gościł w swej oberży podejrzanego o szpiegostwo rzeko- mego kupca z Rygi Bomberga, że pomógł mu upić żołnierzy z komendy królewiec- kiej dla wyciągnięcia od nich wiadomości i wreszcie, że dopomógł owemu Bomber- gowi do ucieczki. Fakty te niezbitie wska- zują na to, że Kaus prowadzi robotę wy- mierzoną przeciwko całości i bezpieczeń- stwu komendy królewieckiej „Tajnego Frontu” i sądzić go należy, jako szpiega, pochwyczonego na gorącym uczynku.

— Ponadto sztab królewieckiej kome- dy oskarża niejaką Helenę Karwicką, przy- wiezioną tu z Gdańska, o to, że współdzia- lała ona czynnie ze swym narzeczonym kapitanem marynarki Kazimierzem Ostoją, znanym wrogiem „Tajnego Frontu”, czło- wiekiem, który już niejednokrotnie para- lizował i demaskował działalność naszych komend, powodując tem ogromne straty moralne organizacji. Ponieważ sztab nie może dostarczyć sądowi wymienionego Kazimierza Ostoj, przeto składa wniosek o osądzenie jego narzeczonej, Heleny Kar- wickiej, tak, jakby na to zasługiwał sam kapitan.

(Dalszy ciąg jutro)

Zdżiczenie współczesnego życia Krwawo porachunki profesora uniwersytetu

Ze robotnicy z rzeźni, tragarze albo meły społeczne załatwiają swe porachunki przy pomocy rewolwerów i noży, to ostatecznie zdarza się i nikogo tak bardzo nie dziwi. Jeżeli jednak zwyczaj taki zaczyna przenikać w coraz to wyższe warstwy społeczne i sięga już

profesorów uniwersytetu, to jest to bardzo smutnym objawem zdżiczenia współczesnego.

Taki właśnie wypadek zdarzył się w Wiedniu, gdy na cmentarzu centralnym, podczas uroczystości żałobnej na cześć zmarłego niedawno profesora Wettsteina, nad- zwyczajny profesor, dr. Karol Schneider, dobywszy rewolwera, strzelił do nowoobranego rektora uniwersytetu dr. Otenja Abla.

Stalo się to w chwili, gdy dr. Abel wygłaszał mowę wobec lic- nie zgromadzonych przedstawicieli rządu i sfer naukowych. Schneider zbliżył się do niego i ze słowami:

— A teraz my się porachujemy!

— strzelił, na szczęście chybiając. Detonacja z broni małego kalibru była tak słaba, że ani świad- kowie tej sceny, ani sama niedo- szła ofiara zamachu nie zdali sobie sprawy, co właściwie się stało.

Dopiero interwencja dwóch przedstawicieli władzy bezpieczeń- stwa zwróciła uwagę obecnych na fakt, że profesor Schneider, który był bardzo wzburzony, trzy- ma w reku

rewolwer.

Sprawdzony do komisariatu odmówił wszelkich zeznań, o- świadczył tylko, że działał z premedytacją i

że żałuje, że chybił.

Zamach prof. Schneidera jest epi- logiem długiego zatargu, jaki pano- wał między nim a innymi profeso- rami wydziału przyrodniczego uniwersytetu. Schneider, nie otrzy- mawszy katedry zoologii czuł się pokrzywdzonym i uważał dr. Abla oraz zmarłego prof. Wettsteina za głównych swoich wrogów.

Był on niewątpliwie uczonym

wielkiej miary i już pierwsze jego prace z zakresu zoologii zwróciły na niego uwagę świata naukowe- go. Niestety, po śmierci ukocha- nego syna zwrócił się do okulty- zmu i wiare swoją

w siły nadprzyrodzone chciał przeczepić na grunt uni- wersytetu. To właśnie stało się po- wodem nieufności ciała profesor-

Wieści ze świata

Przechodzień uratował niemowlę od śmierci. Przechodzień ulicy Pra- skiej w Wiedniu byłi wczoraj świad- kami groźnego przeżycia, które sko- ńczyło się dla dziecka, którego na- rażyła tylko odwadza i poświęce- niu 46-letniego emeryta Authrieda nie skończyła się tragicznie. Roz- biegany koń, wyminawszy cudem motocykl, wpadł na chodnik i pe- dził w kierunku wózka, w którym znajdowało się małe dziecko. Już miało przyścisnąć do katastrofy, gdy z pośród tłumy przerażonych prze-

skiego do niektórych głoszonych przez niego poglądów i pominięcia go przy obsadzeniu katedry zoo- logii.

Prof. Schneider poddany będzie badaniu psychiatrycznemu, nie jest bowiem wykluczone, że pod wpły- wem licznych rozczarowań i dłu- goletniego rozgoryczenia wystąpi- ły u niego objawy manji prześlado- dowczej.

chodniów wyskoczył wspomniany Authried i zatrzymał sroszonego konia. Dziecko zostało uratowane, wczoraj jednak odniósł ciężkie obrażenia. Z polamaniami żebrami i z głęboką raną na czole odwieziono go do szpitala.

Obrawowanie grobu cygańskiego. W austriackiej miejscowości zmarł w styczniu bieżącego roku pry- mas cygański Jan Petermann, którego pochowano z wielką pompą, przy- udziale licznych tłumów. Wedle na- nujących u cyganów zwyczajów, zmarłemu dano do grobu złoty ze- garek z ciężkim złotym łańcusz- kiem, sygnet, bat, butelkę wina, ty- toń, cygara oraz pewna suma pie- niędzy. Co do wysokości tej sumy, pamią zdania podzielone. Jedni twierdzą, że wynosiła ona kilka- dziesiąt tysięcy złotych, inni, że było tam ledwie nieco drobniaków.

W każdym razie ktoś dotknął się na pieniądze i złoto, okazało się bo- wiem, że niezamani sprawy dobrał się do grobu, rozpruli cynkową tru- mne i obrabowali zwłoki ze wszy- stkich kosztowności.

Chłopczyk polski zbłąkany w Francji. W pobliżu dworca kolej- owego we francuskiej miejscowości Dourges policja przytrzymała bła- kającego się chłopca, Polaka, który zamierzał rzucić się do kanału La Deule. Chłopczyna oświadczył, że nazywa się Józef Gabrynowski, ma lat 10, a ojciec jego Józef jest gór- nikiem i pracuje w kopalni w Ostri court, mieszka zaś w Carvin. Pol- icja jednak stwierdziła, że w obu tych miejscowościach robotnik o nazwisku Gabrynowskiego jest nie- znany. Chłopca, którego identycz- ności nie dano się dotychczas stwierdzić, przytrzymał narazie w komisariacie policji.

o pół dnia wcześniej. t. j. nie w poniedziałek późnym wieczorem, jak to bywa zazwy- czaj, ale już w południe.

Dziwactwa szkół angielskich Za zdemolowanie pociągu - skrócona zabawa!

Szkoły angielskie tem różnią się od szkół kontynentu, że prawie wszystkie są połączone z internat- em, tak, że uczniowie spędzają w nich dosłownie cały czas w ciągu kilku lat swego życia, aż do otrzy- mania dyplomu.

Są to w całym tego słowa zna- czeniu zakłady wychowawcze, w których

życie koleżeńskie odgrywa wybitną rolę.

Jedną z takich szkół, cieszących się wielką popularnością w Anglii, jest kolegium średnie w Eton, do którego napływ kandydatów jest tak wielki, że okwicie zapisują sy- nów natychmiast po

ich urodzeniu, aby im zapewnić miejsce.

Szkola ta ma specjalny swój ustrój, chłopcy przybrani są w cha- rakterystyczne mundury i posia- dają przywileje, których nienaru- szalności strzegą, jak oka w gło- wie. Nawiasem mówiąc jest to szkoła

nieśluchanie kosztowna.

to też tylko bardzo bogaci rodzice mogą w niej kształcić synów. O swem uprzywilejowanym położe- niu wiedzą dobrze chłopcy i nie- raz nadużywają swych praw, da- jąc folkę zbyt bujnemu tempera- mentowi.

Zdarzyło się to właśnie przed kilkoma dniami, gdy młodzież, z okazji meczu międzyszkolnego, za- dała się do kolegium w Winche- ster. W drodze powrotnej chłopcy zdemolowali formalnie

specjalny pociąg, którym jechali, powybijali wszystkie szyby, powy- rywali drzwi, pozbierali firanki; wreszcie oberwali sygnał alar- mowy i

zatrzymali cały pociąg.

Na przedstawienia władz i służ- by odpowiedzeli śmiechem gło- śnym krzykiem i gwizdem. Przy- bywszy na stację zachowali się do- wnie hataśliwie i nie zważając na

spóźnioną porę udali się do szko- ly krzycząc i śpiewając.

Chociaż wybryki uczniów w Eton oraz studentów w Oxford i Cambridge nie należą do rzadko- ści, i traktowane są zarówno przez władze szkolne jak i przez policję z wielką pobłażliwością, to jednak tym razem uznano, że młodzież przebrała miarę i postanowiono ją ukarać.

Według naszych pojęć, kara za tak poważne wykroczenie musiałaby się wyrazić w usunięciu

Dziecko zagłodzone na śmierć Czy rodzice są winni?

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatruje sprawę małżonków Maciejczuków z pod Łomży, oskarżonych o systematyczne głodzenie ich jednorocznego synka, który w końcu z wycień- czenia zmarł.

Okazuje się, że matka Ewa Maciejczukowa prosiła kilkakro- tnie sołtysa, żeby dał jej znać, kiedy we wsi będzie policja, gdyż chce się poskarżyć na męż- za, zabraniającego jej karmić dziecko. Maciejczuk zaś chciał zagłodzić dziecko, uważając, że pochodzi ono z nieprawego to- za.

Świadkowie zeznali, że Ma- ciejczukowa karmiła syna mle- kiem rozcieńczonym wodą, ale ma- za na to jej nie pozwalał, wy- rwał butelkę i wylał pokarm, mówiąc: „Niech taki bachor so- bie zdycha”.

W sądzie małżonkowie do za- głodzenia dziecka na śmierć nie przyznali się. Mówili, że karmi- li dziecko czem mogli. Maciej- czukowa wyjaśniła, że dziecko umarło prawdopodobnie z prze- ziębienia. W sądzie okręgowym zapadł w tej sprawie wyrok u-

przynajmniej przewodników awan- tury. W Anglii nawet nikomu przez myśl nie przeszło tego rodzaju sta- wianie kwestii. Władze szkolne postanowiły ukarać chłopców w ten sposób, że z przyszłego meczu międzyszkolnego, który odbędzie się w Lords z kolegium Harrow, chłopcy będą musieli wrócić do szkoły...

o pół dnia wcześniej, t. j. nie w poniedziałek późnym wieczorem, jak to bywa zazwy- czaj, ale już w południe.

Pod terorem rzezimieszków w przeddzień procesu „Tasiemki“

W stolicy panuje wielkie za- interesowanie z powodu mają- cego się rozpocząć w poniedział- ek procesu bandy Tasiemki.

Liczni przyjaciele terrorystów z placu Kercelego czynią pewne wysiłki, aby uniemożliwić świadkom zeznawanie przeciw- ko członkom bandy. Policja ob- sadziła mocnymi posterunkami cały plac, ale mimo to oprysz- kom udało się kilku kupców po- bić. Kupcy ci, jak stwierdzono, mieli właśnie wystąpić w są- dzie w charakterze świadków. Wobec tych zajęć policja wzmo- cniła ochronę placu, — poczem zapanował tam wreszcie spokó- ki.

Wróżby na dziś

Te dodatnie możliwości zbacza- ją się już około godz. 10-ej, obiecując wesoły nastrój, miłe towarzystwo, za- interesowanie sztuką, przyjemnościami, rozrywkami, teatrem, tańcem i t. p. a przedewszystkiem — obiecując po- wodzenie w miłości i zawieraniu no- wych związków.

Rozwodzenie towarzyskie i artystycz- ne będzie trwało przez dłuższy okre- s czasu.

Pomiedzy godz. 14-ta a 15-ta może- my jednak już nieporozumienia lub o...-srdę cmf shr cmf shr cmfshababq drobne kłopoty, co później ustąpi.

W dalszym ciągu o możliwości odroczenia procesu.

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

W kołach sądowych mówi się

„Święto Morza“ w Gdyni

WYCIECZKOWICZE OTRZYMUJĄ

zniżki kolejowe do 65% ceny biletu

Ostateczny termin „Święta Morza“, które odbędą się w roku bieżącym w Gdyni został przesunięty na dzień 31 lipca, ze względu na zapowiedziane przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wychodząc z założenia, że chwila obecna wymaga jednolitej i zdecydowanej opinii społeczeństwa polskiego, jeśli chodzi o całość naszych granic zachodnich, oraz zmanifestowania odwiecznych praw Polski do morza, gwarantujących zachowanie ekonomicznej i politycznej niezależności Państwa, Liga Morska i Kolonialna dokłada wszelkich starań, aby uroczyście ta wyprawa miała miejsce. Na Zjeździe w Gdyni będą reprezentowane oprócz przedstawicieli duchowieństwa, rządu i wojskowości, delegacje organizacji, związków i stowarzyszeń z całego

kraju.

Pragnąc umożliwić jaknajszerszym sferom ludności wzięcie udziału w „Święcie Morza“, Ministerstwo Komunikacji zdecydowało się udzielić jaknajdalej idących zniżek kolejowych, wynoszących po 65% normalnej ceny biletu do Gdyni i z powrotem.

Równocześnie lokalny Komitet powołany przez Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w Gdyni zajmie się ułatwieniem pobytu w tym okresie, zorganizowanemu uczestnikom Święta na wybrzeżu.

Związki, stowarzyszenia i organizacje, zainteresowane Świętem Morza zechcą się zwracać po wszelkie informacje do Biura Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, Warszawa, Nowy Świat 35, tel. 315—88.

Każdy palacz powstrzyma się dziś od wypalenia kilku papierosów i zaoszczędzoną w ten sposób kwotę złoży na kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci.

Ofiary przyjmuje Redakcja.

Piękno nadniemeńskich lasów przyciąga wycieczki

W niedzielę dnia 3 b.m. Oddział Białostocki Polskiego T-wa Krajoznawczego urządza wycieczkę Krajoznawczą do Grodna.

W Grodnie wycieczkowiec zwiędzą zabytki historyczn. miasta potem udadzą się statkiem po Niemnie do Gór Kredowych, gdzie spędzą resztę dnia nad malowniczymi brzegami Niemna.

Wstrząsająca śmierć ucznia pod kołami pociągu

Przedwczoraj o godz. 13.50 na linii kolejowej Białystok—Grodno, usiłując wskoczyć do przejeżdżającego pociągu towarowego dostał się pod koła 19 letni Aleksander Strzałkowski, uczeń Szkoły Rzemieślniczej, który pragnął pociągiem tym jechać do rodziców zamieszkujących we wsi Putiłki, w pow. sokólskim. Koła pociągu przepolowały ciało Strzałkowskiego, kładąc go trupem na miejscu.

Strzałkowski, był jednym z pilniejszych uczniów i na kilka godzin przed wypadkiem otrzymał

świadectwo z ukończenia III-go kursu Wdziału Metalowego Państwowej Szkoły Rzemieślniczej w Białymstoku, czem był niezwykle uradowany i śpieszył do rodziców, aby pochwalić się dodatnim rezultatem całorocznej pracy.

Niestety zbyt ni pośpiech stał się przyczyną jego tragicznej śmierci pod kołami pociągu, który miał go zawieźć do oczekujących go z niecierpliwością rodziców.

Nowy dekret o dostawach

I robotach rządowych niedługo wejdzie w życie

Już został opracowany tekst dekretu p. Prezydenta Rz. Pol. o dostawach i robotach rządowych, które z zasady będą udzielane firmom krajowym wykonującym roboty z materiałów krajowych i przy użyciu sił krajowych.

Przy dostawach pierwszeństwo będą miały zrzeczenia, jeżeli ceny zaofiarowane nie będą wyższe ponad 10 proc. od najniższych ofert.

GRAWER
HSOŁOWIEJCZYK
GRODNO ul. HOOPERA 1

WYCIECZKA

STATKIEM „JAGIELLO“

do Kanału Augustowskiego

odbędą się w niedzielę 3 lipca.

Odjazd z Grodna o godz. 11 rano.

Cena biletu od osoby 1,75 gr.

Każda osoba może przewieźć 1 dziecko bezpłatnie.

Na statku muzyka. Tańca. Bufet.

Statek „Jadwiga“ kursować będzie do Gór Kredowych.
Odjazd statków obok Klubu Wioślarskiego.

Zakończenie kursu pożarniczego w Grodnie

Kadry instruktorskiej korporacji strażackiej naszego powiatu powiększyły się o szereg instruktorów, którzy ukończyli ostatnio zorganizowany przez Zarząd Okr. 10 ciodniowy kurs pożarniczogazowy. Piszemy o tem z tem większą przyjemnością, że odbyty kurs okazał się jednym z najlepiej dotychczas zorganizowanych kursów, tak pod względem technicznym jak i wyszkoleniowym, a przytem i kursanci okazali się materialem nadzwyczaj podatnym i szybko się orientującym, o czem świadczą dobre oceny na otrzymanych świadectwach.

Zakończenie kursu odbyło się w obecności inspektora Straży Poż. Wojew. Biał. p. Sobczyka, v. prezesa. Biegańskiego, członków Związku Okr. i zaproszonych przedstawicieli wojska i społeczeństwa.

Po wielce udanych ćwiczeniach z przyrządami odbyła się wspólna fotografia a następnie wspólny obiad strażacki.

W czasie obiadu piękne przemówienie na temat idei strażackiej, łączącej wszystkich współobywateli, bez różnicy stanu i narodowości w dążeniu do jednego celu obrony mienia bliźniego, wygłosił p. komendant Pawłowski, podkreślając tryumf p. starosty Robakiewicza i prezydenta miasta O'Brien de Lacy w odniesieniu do zorganizowanego kursu.

Po przemówieniu p. v. prez. Biegańskiego i wielu przemówieniach okoliczność: low, kursantów, obiad przeszedł w miłym nastroju, a rozjeżdżający się kursanci w różne krańce powiatu, po za fachowymi wiadomościami, napewno zawiozą do swych osiedli trochę tego ciepła korporacyjnego jakiego zaznali na kursie.

Zawody hipiczne

Dziś o godz. 16 tej odbędą się pod protektoratem p. generałostwa Litwinowiczostwa zawody hipiczne na ujeżdżalni 29 pułku art. lekkiej.

Wstęp bezpłatny.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W niedzielę dn. 2 b. m. świąt na komedja Verneuil'a „Bank Nemo“ w doskonałej obsadzie i oprawie dekoracyjnej. Udział w sztuce biorą: p. p. Winklerowa, Mrowińska, Krokowski, Opaliński, Smoczyński, Łodziński, Winkler, Dąbrowski, Dzwokowski.

W próbach pod reżyserją p. Opalińskiego „Nieprzyjaciółka“ Niecodniwego.

We wtorek 5 bm. koncert-wieczór piosenek pierota Aleksandra Wert niskiego przy udziale śpiewaczki rosyjskich pieśni ludowych Walentyny Karpowej. Bilety sprzedaje kasa Teatru Miejskiego.

Pokój maty, z umeblowaniem i wygodami — oddzielne wejście, ewentualnie z całym utrzymaniem przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Dzien. Kres.“ tel. 226. x-6

Początek seansów o g. 6, — 8,15—10,15

Kino
dźwiękowe
„ŚWIATOWID“
Brygidzka 2

Legenda Mórz Południów.

„TABU“
FILM EGZOTYCZNY
Wstęp od 65 gr.

DZIŚ POPOŁUDNIÓWKA

WSTĘP 40 gr.

LEGJON ULICY

Początek 130 i 330

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a-w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor: Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.